**Wspomnienia prelegenta Jarosława Moeglich**

Wiosenne seminarium w Będlewie miało dla mnie zupełnie niecodzienny charakter. Dzień przed wyjazdem, zachorowałem na zaraźliwą, nieprzyjemną, acz niezagrażającą życiu chorobę i musiałem zostać w domu. Kolejne dni przynosiły te same objawy u członków mojej rodziny, więc decyzja o pozostaniu w domu była niezbędna.

Hiobową wiadomość wysłałem Ani Malinowski koło 4.00 rano, wiedząc że nie będę w stanie dotrzeć na miejsce. Wpierająca reakcja Ani była kluczowa dla realizacji programu oraz mojego samopoczucia. Mimo, że jestem Polakiem, noszącym tylko niemieckie nazwisko, bardzo bliska jest mi idea „die Ordnung must sein” i każda sytuacja w której nie mogę wywiązać się z danego słowa jest dla mnie bardzo stresująca.

Działania awaryjne podjęliśmy tego samego dnia. Moim zadaniem było doprowadzić się do stanu, w którym dałbym radę w sobotę rano poprowadzić zajęcia zdalnie. Ze złych wyjść, to było najlepsze. Dlaczego ze złych? Myślę, że wielu z nas jest bardzo zmęczonych zapośredniczeniem kontaktów przez Internet i komunikatory i bardzo łakniemy prawdziwego kontaktu z ludźmi. Jednak, tym razem los spłatał figla i spotkanie realne zostało zastąpione spotkaniem wirtualnym.

W piątek wieczorem uczestnicy wypełnili kwestionariusz mierzący ich poziom tolerancji i akceptacji. Kwestionariusz ten to rezultat najnowszych badań naukowców zajmujących się psychologią społeczną, uprzedzeniami i asymilacją. Zadaniem tego kwestionariusza było przede wszystkim samopoznanie, dowiedzenie się czegoś o sobie oraz próba znalezienia kulturowych różnic między Polakami i Niemcami.

Potrafię sobie wyobrazić skalę rozczarowania uczestników faktem, że moje zajęcia odbywały się zdalnie, w zredukowanym zakresie. Jednak dzięki pomocy współ-referenta Bernarda i Ani udało się zorganizować połączenie i miałem okazję przeprowadzić wprowadzenie na temat tolerancji. Niestety, najsmaczniejsze kąski - jak inscenizacja kilku scen z „Cierpień młodego Wertera” z klocków Lego, czy mikro-quiz dla uczestników z nagrodami - nie mogły dojść do skutku.

Podczas wirtualnego spotkanie opowiedziałem o koncepcjach i historii akceptacji i tolerancji. W ciągu dnia, uczestnicy pracowali w grupach nad poszczególnymi tematami z tej prezentacji, np. nad cytatem z Goethego: „Tolerować znaczy obrażać.” W niedzielę rano przedstawiłem wyniki badania kwestionariuszem – wyniki nie wykazały niestety żadnych korelacji ani zależności. Nie udało się wykazać ani tego, że Niemcy są bardziej/mniej tolerancyjni, że młodsi są bardziej/mniej tolerancyjni ani, że kobiety są bardziej/mniej tolerancyjne. Mam nadzieję, że wyniki badań pozwolą budować dobry obraz siebie u uczestników.

To seminarium nauczyło mnie dużo akceptacji: akceptowania tego, że nie zawsze mam nad wszystkim kontrolę. Pozwoliło docenić i zrozumieć jak ważna jest sieć wsparcia Ani, Bernarda i PNWMu w sytuacji jednak kryzysowej. Wyobrażam sobie, że było to też ćwiczenie tolerancji dla uczestników, którzy z bólem musieli znieść kolejną zdalną sesję. Mam nadzieję, że wszyscy wyjechali z seminarium z przekonaniem, że nie ma przeciwieństwa między tolerancją a akceptacją, a najważniejsze jest to, żeby być z zgodzie – akceptacji z sobą.